

Żołnierz Polski we Francji



Król Stefan Batory przyjmuje hołd
bojarów moskiewskich pod Pskowem.

SPIS TREŚCI nr. 4

Żołnierza Polskiego we Francji

- 1) Wymiana listów między Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej a Królem Wielkiej Brytanii.
- 2) Rozkaz Naczelnego Wodza.
- 3) Napoleon — (Antoni Bogusławski).
- 4) Przemówienie Premiera Sikorskiego do prasy zagranicznej.
- 5) Odezwa Rządu Polskiego do uchodźców.
- 6) Maki — (Piosenka żołnierska).
- 7) Z polskich dziejów i legend bojowych :
 - Polacy w szeregach wielkiej rewolucji — (Dr. J. Bartkowiak).
 - Śmierć pułkownika Szylinga — (Podwapiński).
 - Excelsior — (Jan Kasprowicz).
- 8) Dokumenty bohaterstwa polskiego: Polska Marynarka Wojenna — (K. Mora).
- 9) Wiadomości ze świata.
- 10) Życie i prace Wychodźstwa polskiego we Francji.
- 11) Wuja Hi-Hi — list otwarty.
- 12) Głosy czytelników i listy.
- 13) Śmieć się bracie, będziesz zdrowszy.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła.

Koszty prac drukarskich „Żołnierza Polskiego we Francji” pokrywane są w połowie przez Zakłady Drukarskie „Narodowca” — tytułem miesięcznego dobrowolnego podatku na rzecz Wojska Polskiego we Francji.

Adres Redakcji: 20, rue Faidherbe, LILLE (Nord) — Tel. 532-92
Redaguje i wydaje POLSKI CENTRALNY KOMITET OBYWATELSKI we Francji.
Le gérant: Antoni KOZINSKI, Lille

Imp. Druk M. Kwiatkowski — „Narodowiec”, Lens (P. de C.) — R. C. Béthune 21.231.

Żołnierz Polski we Francji

Wymiana listów między Prezydentem Rzplltej Polskiej a Królem Wielkiej Brytanii

Władysław RACZKIEWICZ
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
do Jego Królewskiej Mości Jerzego VI.
Króla Wielkiej Brytanii, Cesarza Indii.

Drogi i Wielki Przyjacielu,

Czuję się w obowiązku zawiadomić Waszą Królewską Mość, że ponieważ Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ign. Mościcki wyznaczył mnie jako swego następcę, zgodnie z art. 24 par. 1 obowiązującej Konstytucji, oraz złożył swą władzę w dniu 30 września 1939, — tegoż dnia objąłem władzę i czynności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Przy tej sposobności pragnę zapewnić Waszą Królewską Mość o moim głębokim przekonaniu, że w obecnej sytuacji oba nasze kraje mogą jedynie wzmocnić więzy nierozrwalnego sojuszu między Wielką Brytanią a Polską i pragnąłbym zapewnić ponownie o mojej głębokiej wierze, iż ścisła współpraca we wszystkich dziedzinach pokona wrogie siły, zapewniając triumf prawa i sprawiedliwości nad duchem agresji i przemocy. W tym przekonaniu proszę Waszą Królewską Mość o przyjęcie zapewnień mojej głębokiej czci i szczerzej przyjaźni.

Dan w Paryżu, 2. 10. 1939.

JERZY VI.

z Bożej Łaski Wielkiej Brytanii,
Irlandii i Brytyjskich Dominów po
za morzami Król, obrońca wiary,
Cesarz Indii, etc. etc. etc.

Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej
przesyła pozdrowienia.

Nasz Dobry Przyjacielu,

Otrzymał mi pismo skierowane do
Nas w dn. 1 października, w którym

Wasza Ekscelencja zawiadamia Nas, iż zważywszy, że poprzedni Prezydent Rzeczypospolitej, p. Ignacy Mościcki, wyznaczył Waszą Ekscelencję na swego następcę, zgodnie z postanowieniami obowiązującej Konstytucji i że złożył swój urząd w dniu 30-go września, Wasza Ekscelencja objęła czynności należące do wysokiego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Prosimy Waszą Ekscelencję o przyjęcie przy tej sposobności zapewnienia Naszej stałej przyjaźni oraz najlepszych Naszych życzeń, zdrowia i powodzenia przy pełnieniu odpowiedzialnych zadań, które Jej zostały powierzone.

W wykonywaniu tych zadań może Wasza Ekscelencja oczekiwać z pełnym zaufaniem, że Jej ciężki doświadczeni współobywatele, których cierpienia w obliczu dzikiej i niesprawokowanej napaści wzbudziły najgłębszą sympatię i podziw wszędzie tam, gdzie ideały wolności i honoru są cenione, i że będą mocno podtrzymywani przez Nasz naród we wspólnej walce przeciwko siłom tyranii i brutalnego ucisku aż do chwili, kiedy prawo i sprawiedliwość będą uwieńczone zwycięstwem.

Polecamy przeto Waszą Ekscelencję opiece Wszchemogącego.

Dan na Naszym dworze św. Jakuba,
dnia 18-go października 1939 roku, w
trzecim roku Naszego panowania.

Waszej Ekscelencji dobry przyjaciel

(—) JERZY VI.

Rozkaz Naczelnego Wodza

ŻOŁNIERZE.

Powołany dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko Wodza Naczelnego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, zwracam się do Was wszystkich. Do Was, żołnierze, którzyście w krwawym, ofiarnym trudzie stawiali czoło nawale wojsk najezdniczych, a dzisiaj zbieracie się na nowo pod Orłem Białym na sojuszniczej ziemi, czy znosicie jeszcze udękę niewoli, obozów koncentracyjnych, rozproszenia i tułactwa. I do Was, ochotnicy z obczyzny i kraju, z takim zapalem, takim poświęceniem spieszący do szeregów. I do Was, poborowi, wyczekujący z gotowością patriotyczną na chwilę wypełnienia obowiązku. Zwracam się do stojących już pod bronią zastępów wskrzeszonego wojska i tych, nieskończenie liczniejszych, które staną za nimi.

Wśród niebywałej w dziejach katastrofy, której uległa Ojczyzna nasza, wśród strasznej zbiorowej niedoli i gorczy przegranej, otuchą i wiarą przejmując pamięć o dowiedzionym bohaterstwie żołnierza polskiego i całego narodu. Świadczą o nim straty nieprzyjaciela, poniesione w Polsce. Jest tego dowodem zaszczytna opinia jaką żołnierz polski zdobył sobie u obcych. Dowiodło wojsko bitnością; dowiodł ofiarnością i wytrwałością wśród klęsk naród cały, że Polska zasłużyła na to, by wyjść z tych strasznych zmagań zwycięsko. Nie złamany został duch wojska i narodu, nie wyczerpana żywa jego siła. Walka trwa. Biją się nasi marynarze. Bić się będą nasi lotnicy. Niebawem wyruszą w pole pierwsze nasze pułki. A w walce tej nie jesteśmy sami. Starą drogą polskich legionów z bratniej ziemi francuskiej marszerować chcemy do Polski. Ale tym razem idziemy jako żołnierze państwa sprzymierzonego. Sprawę naszą sojusznicy uznają za własną. Nigdy sprawa nasza nie była w tym stopniu, co teraz, sprawą cywilizacji chrześcijańskiej i wolności. Nigdy nie była tak bliską wszystkim narodom świata, które nie popadły w barbarzyństwo i niewolę. Za naszą sprawą stoją niezmiernie potęgi duchowe. Stoją też potężne, niezwalczone siły zbrojne Francji i Wielkiej Brytanii, szlachetnych sojuszników naszych

Z wiarą idziemy w przyszłość i z tą świadomością, że jesteśmy główną nadzieją naszego nieszczęśliwego narodu, któremu ponieść mamy wyzwoleń. Ogrom naszych zadań wymaga ogromu wysiłku i poświęcenia. Znane błędy i niedociągnięcia nie mogą się żadną miarą powtórzyć w przyszłości. Wszyscy dowódcy różnych stopni starać się muszą, aby być najlepszymi żołnierzami w podległych im oddziałach. Wiem, że rozumiecie swe wielkie zadania, żeście gotowi do wysiłków i poświęceń. Że z dawnego wojska Rzeczypospolitej nowe jej wojsko przyjmie najlepsze jego znamiona i że nigdy nie okaże się gorszym od bohaterskich żołnierzy kompanii wrześnieowej, ci zaś w szeregach nowego wojska przewyższą samych siebie. Wiem, że zrobicie wszystko, by dorównać wiedzą techniczną i walorami moralnymi znakomitym wojskom francuskim i brytyjskim. By zdobywać u przyjaciół i wrogów cześć dla imienia polskiego, by niezłomną siłą duchową, męstwem, karnością, sumiennością w pojmowaniu i wykonaniu wszystkich swych obowiązków, rzetelną sprawnością, polegającą na całkowitym opanowaniu nowoczesnego sprzętu uzbrojenia, a wreszcie umiejętną stałą pracą nad należytych wyszkoleniu własnym, zasłużyć na zwycięstwo i na powrót z bronią w rękę do wyzwolonej od wrogów Ojczyzny.

Tą drogą konkretnego i metodycznego wysiłku, poświęcenia i ofiary mam Was prowadzić. Wierzę, że nie zawiodę Was, stojąc zawsze niezłomie na straży honoru naszych sztafardów. Wierzę, że z Waszej strony nie doznam zawodu.

Jestem najgłębiej przekonany, że w okresie zaszczytnej próby, wykażecie, obok legendarnego bohaterstwa polskiego, wszelkie te wartości, które w wojnie dzisiejszej zapewniają każdej armii zwycięstwo, armia polska, ta jedyna ostoja ciężko doświadczonego narodu, położonego w niej zaufania kraju nie zawiedzie. Jej żołnierze, od zwykłego szeregowca poczynawszy a na Naczelnym Wodzu skończywszy, zwyciężą, albo zginą, bijąc się o honor i wielkość swej Ojczyzny.

NACZELNY WÓDZ (—) SIKORSKI,
generał dywizji.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Angers.



Premier generał Sikorski, po przybyciu rządu polskiego do nowej swojej siedziby w Angers, przechodzi przed frontem pocztów sztandarowych miejscowych organizacji byłych kombatantów.

Rząd polski w nowej siedzibie.



Powyżej zdjęcia, dokonane podczas pierwszego posiedzenia rządu polskiego w Angers. Po prawej ręce premiera gen. Sikorskiego (w mundurze) siedzi wicepremier prof. Stronkowski, a po lewej podsekretarz stanu przy prezydium rady ministrów Strasburger.

Przemówienie Premiera Sikorskiego do prasy zagranicznej.

Panie Prezesie, Panowie!

Trzeba było tragicznych wydarzeń, które zniszczyły mój kraj, abym mógł wziąć udział w dzisiejszym zebraniu w charakterze szefa nowego Rządu Polskiego.

Moja obecność wśród Panów nie miałaby jednak znaczenia, gdyby nie to, że stanowi ona dowód woli oporu Narodu Polskiego. W istocie bowiem nowy Rząd Polski nie ma żadnej innej myśli, jak tylko dochowanie wierności tym, którzy polegli, aby Polska mogła żyć, zachowując Honor i Godność.

Z pełnym zaufaniem zwracam się do Panów i ich zrzeczenia, którego prezesem, przez zrządzenie losu, jak widzimy, nie zawsze ślepego, jest Polak.

Misja Panów jest nader delikatną. Niewątpliwie jest ona ułatwiona w kraju, którego prasa, strzegąc zazdrośnie swojej niezależności, zna tylko służbę Prawdzie.

Jednakże kampania podstępna, choć z góry skazana na niepowodzenie, stara się złamać moralny i duchowy front sojuszników.

Więcej niż kiedykolwiek w tej własnej wojnie, prowadzonej na dwóch frontach, zwarta i zdecydowana postawa służyć będzie tym prawdom odwiecznym, na których opiera się cała cywilizacja.

Antoni Bogusławski

NAPOLEON

Cesarzu!

My cię kochamy
tą każdą kroplą purpurowej krwi,
która pod twymi orłami
przelana — w sercach nam tkwi.

Za lot podniebny z tobą naszych
[znaków,
za wskrzeszą sławę i honor Polaków,
za tryumfów naszych nawałnicę
i za wolności złotą błyskawicę...
Przez Samosierzę,
Jenę i Austerlitz, Moskwę i Elsterę,
przez wrogów powalonych oniemiałą
Cesarzu! [twarz

Tys Francji i nasz!

Dla każdego rzeczowego obserwatora staje się coraz bardziej jasne, że znaleźliśmy się na wielkim zakręcie historii, gdzie ludzkość musi wybierać między dwiema formami zbiorowego życia, zmagającymi się dziś o WŁADZ-TWO NAD ŚWIATEM: między tą formą, której historycznym wyrazem jest Commonwealth brytyjski, Imperium Francuskie i Stany Zjednoczone A. P., a między tą formą, której przykładem jest okupacja Austrii, Czechosłowacji, a następnie — podwójny najazd na Polskę.

Polska, Jej Naród i Jej nowy Rząd, dokonały wyboru. Raz jeszcze w dziejach Polacy woleli złożyć ofiarę z krwi i mienia, niż ulec bez walki.

I niema Polaka, któryby nie wiedział, że Wolna Polska może istnieć tylko w Europie zjednoczonej i skonsolidowanej.

Przedwcześnie zapewne byłoby już dziś przewidywać, jak będzie wyglądała w szczegółach przyszła Europa.

Można natomiast z pewnością powiedzieć, że przez wstrząsy, miotające starym kontynentem, wyłania się właśnie idea solidarności europejskiej.

Wcześniej czy później, idea ta połączy w jednej wspólnocie państw wolnych i niezależnych wszystkie narody, podnosząc je do świadomości obywatelstwa europejskiego.

Czyż zresztą pojęcie to nie jest naturalnym następstwem duchowego, moralnego i materialnego rozwoju grecko-rzymskiej i chrześcijańskiej cywilizacji?

W każdym bądź razie dla nas, Polaków, nie ulega żadnej wątpliwości, że to właśnie ta Europa, sprawiedliwa i zjednoczona, powinna odrodzić się z popiołów i gruzów, nagromadzonych w naszym kraju przez ludzi, których opuściło sumienie.

Nie chodzi nam tu bowiem tylko o Polskę.

Od wieków byliśmy w tej części Europy przedstawicielami i obrońcami cywilizacji, która z nas uczyniła to, czym jesteśmy.

Dlatego też sądzimy, że należy dążyć do stopniowego, roztropnego, ale zdecydowanego przystosowania naro-

dów do legalnych form stosunków międzynarodowych.

Jest to jedyna droga, która mogłaby uwolnić świat od ciężaru zbrojeń i ustawicznej groźby rozbójniczych wypraw, skądkolwiek by one nie pochodziły.

Nie — Polska nie na próżno walczyła do ostatniego tchu przeciwko dwom wrogom, nie napróżno jej stolica, miasta i wsie zostały obrócone w perzynę a jej kościoły — sprofanowane.

To dzieło zniszczenia nie wywoła postachu wśród cywilizowanych narodów. — Wywoła ono oburzenie i taki wstręt, że zbudzi się wreszcie sumienie ludzkości i zrozumienie wspólnoty przeznaczeń, bez szwanku zresztą dla szczególnych powołań każdego narodu.

Trzeba podkreślić, że kraj nasz został głęboko poruszony dowodami lojalności, złożonymi Polsce przez mniejszości słowiańskie i żydowskie. Jest to nieodparty dowód, że polska więź państwowa wyszła nienaruszona z tej straszliwej próby, którą jej narzucono.

Moja wizyta w tym kraju na zaproszenie Rządu J.K. Mości była dla mnie wysoce pouczająca. Dzięki rozmowom z mężami stanu i dowódcami wojsk, mogłem z bliska stwierdzić, jak dalece nasza wielka i szlachetna Sojuszniczka docenia udział Polski w walce o wspólną sprawę.

Nie będę wyliczał tych wszystkich pozytywnych korzyści, jakie Alianci mogli osiągnąć z ofiary mojego kraju. Wystarczy, gdy powiem, że w wojnie tej nie ma frontu o interesach odrębnych, **jest tylko jeden front, którego wschodnim odcinkiem zawsze i ciągle jest Polska.**

Rozmowy, jakie prowadziłem w tych dniach w tej dziedzinie, potwierdziły całkowitą jednolitość poglądów Rządu Polskiego i Rządu J.K. Mości zarówno co do celów, które chcemy osiągnąć, jak co do stosowanych metod.

Nasze sojusze są silniejsze i bardziej żywe, niż kiedykolwiek. Armia Polska, która się odbudowuje tak w Anglii, jak we Francji, spotkała się ze strony Rządów Sprzymierzonych z takim moralnym i materialnym poparciem, jaki daje tylko BRATERSTWO BRONI.

Nasze jednostki morskie współdziałają już z potężną marynarką brytyj-

ską, która przyjęła ich jako towarzyszy walk. Za kilka miesięcy jednostki polskich sił lądowych i powietrznych znajdą się w szyku bojowym obok Sił Sprzymierzonych.

Panowie! Daleki mi jest choćby cień chęci wywierania wpływu na Wasze przekonania. Nie ukryłem przed Wami nic z tego, co myślę. Mój osobisty pogląd jest taki, że ta wojna, którą nam narzucono, przekracza granice konfliktu między narodami.

Wchodzą tutaj w grę **podstawowe zasady Prawa i Sprawiedliwości, obchodzące całą ludzkość.**

Dlatego też wysoce pokrępiającą jest dla mnie świadomość, że od zarania mego żołnierskiego i politycznego życia całe zaufanie, całą nadzieję dla mego kraju czerpałem z wiary w solidarność przeznaczeń naszych i wielkich Demokracji Zachodu.

To moje zaufanie i ta moja nadzieja nigdy nie zostały zachwiane. Z tym większą też siłą wierzę w zwycięstwo Wielkiej Brytanii, Francji i Polski.

Zwycięstwo to będzie Triumfem Sprawiedliwości i Prawa.

Mam przekonanie, że to jest właśnie wspólny węzeł, który nas wszystkich łączy i w tej myśli wznoszę toast na pomyślność Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej.

MAKI

Piosenka żołnierska

(Słowa Kornela Makuszyńskiego)

Hej, dziewczyno, hej, niebogo
jakieś wojsko pędzi drogą,
skryj się za ściany (skryj się, skryj)!
Ja myślałam, że to maki,
że ogniste lecą ptaki,
a to ułany, ułany.

Strzeż się tego, co na przedzie
tam na karym koniu jedzie,
oficyjera, oficyjera (strzeż się, strzeż)!
Jeśli mu się wydym miła,
to nie będę się bronila:
niech mnie zabiera.

Serce weźmie i pobiegnie,
Potym w srogim boju legnie,
zostaniesz wdową (strzeż się, strzeż)!
Łez ja po nim nie uronię,
jego serce mym zasłonię,
Bóg go zachowa.

Odezwa rządu polskiego do uchodźców

Rodacy, uchodźcy wojenni!

Nie po raz pierwszy w naszych dziejach ruszyła za granicę fala Polaków, zmuszona do tego przez najazd wroga. Po wstrząsach wojennych i politycznych, jakim uległa Ojczyzna, setki tysięcy Polaków zostały rozproszone przez bitwy i ewakuację, wielkie masy ludzkie dostały się do Rumunii, Węgier i Lotwy, a jeszcze większe masy do niewoli.

Znaleźli się na tułaczce ludzie wszystkich stanów i zawodów, złączeni wspólnym nieszczęściem, oderwani od swoich rodzin, domów i warsztatów pracy. Uchodźcy wojenni cierpią nie tylko nędzę materialną. Ich ciężkie położenie pogłębiają jeszcze moralne niedole, poczucie bezczynności, a przede wszystkim świadomość, że rozdarta Ojczyzna wystawiona jest na łup najeźdźców. Zdaje sobie doskonale sprawę z tego wszystkiego Rząd Rzeczypospolitej.

Rząd uważa zapewnienie uchodźcom pomocy materialnej i moralnej opieki, za jedno z najważniejszych swych zadań. Nie łatwa to jednak sprawa w warunkach, w których przychodzi nam działać. Rząd Rzplitej rozporządza nikłymi w stosunku do potrzeb środkami. Nie to też jedno zadanie stoi przed Rządem, który ocalił większość skarbu Rzplitej, lecz pozbawiony jest niemal wszelkich dochodów.

Wywiezione i zabezpieczone za granicę złoto Banku Polskiego Rząd uważać musi za depozyt narodowy, który powinien być zachowany dla celów gospodarczo - finansowej odbudowy kraju, po jego oswobodzeniu z jarzma przejściowego, lecz ruinującego najazdu. Odbudowa natomiast armii polskiej, która prowadzić będzie dalej nieugiętą walkę z najeźdźcą, wymagać będzie wielkich środków finansowych. To też przeprowadzono najdalej idące redukcje i oszczędności i tylko szczupłe grono osób skupiono obok Rządu, by prowadzić jego konieczne i ważne dla przyszłości prace.

Równocześnie, gdy buduje się armia polska, przystępujemy z całą energią do serdecznej opieki nad Wami. Rodacy, uchodźcy wojenni. Z inicjatywy Rządu i przy pomocy szlachetnych narodów, powstały komitety niesienia pomocy ofiarom napaści niemieckiej i

bolszewickiej. Opieka Rządu prowadzona będzie energicznie dalej w kierunku planowego rozmieszczenia uchodźców we wszystkich krajach, gdzieby mogli znaleźć pracę i odpowiednie warunki bytu. Rząd zwrócił się również do wszystkich organizacji humanitarnych świata, by podjęły najszerszą akcję pomocy. Na uzgodnienie i zorganizowanie sprawnie działającej opieki, zebrania funduszków i dostarczenia uchodźcom pracy, potrzeba jednak czasu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie którzy przecierpieli tak wiele, niecierpliwią się i burzą, poszukując winnych ich nieszczęść. A mimo to wzywamy was do zaprzestania swarów osobistych i sporów politycznych! Gdy przeszłość zostanie wyjaśniona, odpowiedzialność każdego Polaka w przebiegu ostatnich zdarzeń będzie osądzona nie tylko przez historię, ale i przez naród. W tej chwili, musicie wszyscy zdobyć się na solidarność podtrzymując się wzajemnie na duchu. Ktoby tego apelu nie posłuchał, ten poniesie konsekwencje swego postępowania. Walka nie jest skończona! Pamiętajcie, że Polska, choć gnębiona przez wroga, istnieje nadal i że dla Niej musicie żyć. Przetrwajcie przeciwność losu, aż do czasu, gdy wrócicie do wolnej i sprawiedliwej Ojczyzny!

Paryż, dnia 3 listopada 1939 r.

Gen. Władysław Sikorski,
Prezes Rady Ministrów.

„Wspaniała odwaga Narodu polskiego w boju i w walce z przeciwnościami, jego wierna przyjaźń dla naszego kraju i wybitne miejsce, jakie sobie zapewnił w opinii świata, — dzięki swym przymiotom: pracowitości, zdolnościom i patriotyzmowi, będą dla niego, gdy skończy się obecne, jego męczeństwo z chwilą nastania pokoju sprawiedliwego i wyzwolenia, najlepszą rękojmą świetnego odrodzenia. Departament Pas de Calais, który przyjął jak braci wszystkich synów Polski, którzy tu się osiedlili, przesyła ich umęczonemu Narodowi wyrazy podziwu i wiary w Jego przyszłość”.

Z polskich dziejów i legend bojowych :

Polacy w szeregach Wielkiej Rewolucji

Lazowski, o którym była mowa ostatnio, nie był w całym tego słowa znaczeniu wojskowym. Rewolucjonista gorliwy, jakobin nawet zażarty, był on tylko kapitanem gwardii republikańskiej i brał czynny udział w samej rewolucji a nie na polach bitew. Dziś chciałbym wspomnieć o wojskowych z zawodu, którzy przez swe służby przyczynili się do zwycięstwa rewolucji a tym samym Francji.

Najpierwszym może był Miączyński, który choć zasłużony zginął na szafocie. Z odwagi zasłynął niemało pułkownik Mieszkowski, mianowany w roku 1792 marszałkiem polnym armii nadreńskiej i generałem brygady 1794, kiedy to odznaczył się w wyprawie przeciw Wandejczykom. Inny znowu z Polaków Szlegliński został mianowany przez komisję wojskową Konwencji także generałem brygady.

Wypada wiedzieć, że wszyscy ci oficerowie służyli poprzednio w armii królewskiej. Pierwszym, który zaciągnął się bezpośrednio do armii republikańskiej był utalentowany i zdolny Józef Sułkowski. Był on już pułkownikiem armii polskiej, gdzie został odznaczony orderem *Virtuti Militari*. Przekonany, jak sam mawiał, że Polska jest wszędzie tam, gdzie toczy się walka o wolność, sadił, że wstępując do armii francuskiej najlepiej przysłuży się krajowi. Nasamprzód został przydzielony do służby dyplomatycznej, a następnie do armii, gdzie wkrótce stał się ulubieńcem Napoleona, który miał najlepsze mniemanie o jego zdolnościach i wyrażał się o nim jak najpochlebniej. „Już pierwszego dnia, kiedy go poznałem, powiedział, wydał mi się godnym najwyższych stanowisk.” Znakomity Carnot, który znał

Sułkowskiego osobiście i czytał jego raporty o wojnie we Włoszech wyraził się o nim tak „Gdyby trzeba było przedsięwziąć raz jeszcze podobną wyprawę, a nie stałoby Napoleona, ten człowiek powinien go zastąpić.” Podczas wojny w Egipcie został dwa razy zrzucony z murów Aleksandrii podczas oblężenia tego miasta. Nie było bitwy w Egipcie, w której nie byłby ranny. Zginął też tam w kwiecie wieku podczas rozruchów w Kairze. „Jest to niczym niepowetowana strata” zawołał Napoleon dowiedziawszy się o jego śmierci, a dla upamiętnienia jego czynów nazwał jeden z fortów Kairu imieniem Sułkowskiego.

Można bez przesady powiedzieć, że gdyby żył dłużej, może losy Polski byłyby się potoczyły w dobie napoleońskiej inną koleją, zwłaszcza jeśli się zważy wpływ, jaki wywierał na Napoleonie.

Jako naczelnik Intendentury odznaczył się energią i bezwzględną uczciwością, Piotr Maleszewski, który przybył do Francji na studia, ale pozostał w niej już na zawsze. Zdobył sobie wielkie uznanie podczas wojen we Włoszech, kiedy to aprowizacja armii francuskiej znalazła się w opłakanym stanie. Człowiekiem, który zaprowadził porządek, był nie kto inny jak właśnie Maleszewski. Miał we Francji licznych przyjaciół. Jeden z nich to Bernadotte, który zostawszy królem Szwecji chciał koniecznie zabrać go ze sobą, lecz Maleszewski uważając Napoleona za uzurpatora wycofał się z życia publicznego i oddał się pisaniu dzieł historycznych, które zyskały sobie nawet pewien rozgłos.

Dr. Franciszek Bartkowiak.

Śmierć pułkownika Szyllinga

Podajemy poniżej jeden z wyjątków z „Historii 57-go Pułku Piechoty (3-ciego Pułku Strzelców Wielkopolskich)” — Podwapińskiego, nadesłanych nam przez p. Jana Biesza z Hômeecourt, byłego żołnierza tego pułku. Pan Biesz czytuje i ma u siebie historię swego pułku, z której przepisał i przesłał nam między innymi poniższy fragment.

REDAKCJA.

Z linii bojowej przewieziono pułkownika Szyllinga do jego kwatery w Ko-

bryniu. Już w czasie transportu, opatrzył go i udzielił pierwszej pomocy lekarz pułkowy, major dr. Rakowski, który wraz z księdzem kapłanem Gorgolewskim i najbliższym otoczeniem towarzyszą mu przy łożu śmierci. — Przytomność umysłu nie opuszczała pułkownika, coraz to ktoś przybywał do pokoju, a wszedłszy cicho popatrzył na ostatnie chwile konającego. Kiedy mu chciano zdjąć buty, rzekł: „pozo-

stawcie mnie w spokoju, odpoczne chwilkę, a potem pojedę na front do mych zuchów, — nie rozsiadajcie także konia”. Do przybyłego ppułkownika Rusta powiedział: „nie jestem tak ciężko ranny, odpoczne, tymczasem niech pan obejmie pułk, a kapitan Cymys I. baon”.

I powiedział szereg jeszcze innych zdań, wciąż dotyczących swych zuchów i ich położenia.

Słyszeli to w ciszy skupieni opodal łoża podoficerowie i szeregowcy, i te coraz bardziej przyciszone jego słowa wżerały im się w mózg na zawsze, aby powtarzane szarej braci nigdy nie zginęły. Tymczasem bladła, coraz bardziej ogorzała w trudzie żołnierskim jego twarz i coraz silniej zaostrzały się jej szlachetne rysy. Wielkie stalowe oczy, umiające przejrzeć każdego żołnierza, — mieniły się blaskiem mocy i osłabienia. Wtedy to słyhać było jeno niedaleki huk dział i bębnienie karabinów. Wtym tuż pod domem dał się słyszeć przyspieszony turkot. Zmarszczyła się twarz wodza, oczy jaśniej zalśniły i mocnym głosem rzekł do lekarza: „czy tylko się nasi nie cofają?” Dreszcz przebiegł po stojącej przy drzwiach szarej grupie szeregowych i otoczenia, złożonego z kilku oficerów. Wówczas podszedł do okna lekarz, a powracając wyjaśnił, że to nasza artyleria pędem jedzie na pozycje, aby wzmocnić kontratak. Tłumione słowa: „a więc moje zuchy poszły naprzód”, — wymówił spokojnie i zadowolony, wzrok utkwiał w stojących przy drzwiach. Były to ostatnie już słowa, a potem nastąpiło milczenie, chwilami zdające się jak wieczność, chwilami przerywane słabym głosem na wprost przytomnego już pułkownika. Co krótki czas przychodzili i wychodzili oficerowie z dowództw tu stacjonujących, raz po raz przesunął się żołnierz jego pułku.

Lecz on w ciszy ostatnie westchnienia słał tam, kędy jego dusza była w tej chwili. Ciało bowiem bladło i coraz silniejszy cień przesłaniał głąb oczu, a ręce, które do niedawna dzierżyły życie setek ukochanych zuchów, opadły w martwą bezwładność. Była godzina 23-cia kiedy ostatnie tchnienie wielkiej duszy bohaterskiego wodza na chwilę jeszcze, krótką chwilę, ogarnęło jego żołnierzy tą mocą miłości Ojczyzny, za którą położył życie...

Skonał... Skonał nie w ciszy słodkiej domu i rodziny, — lecz tu, gdzie za-

miast płaczu żony i córki, grały mu działa pomieszane z charchotem karabinów i świstem pocisków wśród chaosu bitewnego:

„Za Honor i Ojczyznę!”

EXCELSIOR

Więc my skazani na wymarcie?

Na bezechowy koniec bytu,

Kiedy naokół tętni parcie:

„Naprzód, hej! naprzód w stronę świtu!”

Więc legnąć mamy pośród zgrzytu

Tych sił brutalnych, praw ukutych.

Co serca, rwące się do szczytu,

Ranią nam ostrzem brzytw zatrutych —

że wiem się, jak węże, pośród dreszczów

[lutych!?!...]

Po naszych łańcach smutek wieje,

Smutek do naszych chat się wciska,

Jak widma senne, mkną nadzieje,

A na ich miejscu rozpacz bliska.

Pocięte żyto; suche rżyska

Świadczą, że przeszedł już czas żniwa;

Z pod twardych cepów ziarno pryska,

Lecz któż z tych ziaren chleb spożywa,

Choć w każdej okruszynie trud się nasz

[ukrywa?!]

Niema tygodnia, nie ma chwili,

Aby nie przyszły smutne wieści,

Ze tam, gdzie wczoraj swoi żyli,

Dziś się już obce gniazdo mieści.

Ach! każdy zagon drży z boleści,

Najmniejsza grudka jęk wydaje

Na dzień bez chwały, dzień bez cześci;

Kiedy pług obcy ziemie kraje,

To jęk aż na ostatnie piynie gdzieś rozstaje.

O serce! Niczem półmrok kaźni,

Niczem twych żywych pragnień kaci —

To los, co mieczem tylko drażni —

Wobec tych bruzd na twarzach braci,

Wobec zgarbionych tych postaci,

Którzy, na cierpien patrząc łoże

Onej wędnącej, świętej Maci,

Gdy gardła dławia im obroże,

Zaledwie dyszą: „Boże! święty, mocny Boże!..

Jednak do góry! skroń do góry!

Niech się troski nikt nie pyta,

Na skrzydłach wznosić się nad chmury,

Gdzie złotem blasków słońce wita!

Jest w ludzie siła niespożyta,

Zbawienie leży pod siermięgą,

Niby w popiele skra ukryta:

Choćby ostatnią płuc potęgą

Dmuchałmy w tę skrę bożą, aż łun spłonie

[wstęgą!]

Witajże, siło! Ucieleśnij

Corychlej w kształty się prześwieź

Na ryk cierpienia, na grom pieśni!..

Oto już, patrzcie! ciało bierze,

Sięga po puklerz, jak rycerze,

Co snuli niegdyś chwały przedę;

Swych archanielskich skrzydeł pierze

W wielkiej rozwija już potędze —

Więc w górę! więc excelsior: ponad łąy

[i nędzę!..]

Jan Kasproicz.

Dokumenty bohaterstwa polskiego :

K. MORA.

Polska Marynarka Wojenna

Uzyskanie dostępu do morza przez Polskę postawiło nasz Rząd i społeczeństwo przed zagadnieniem w Polsce od wieków zapomnianym — niemniej jednak wyczuwanym przez cały naród, jako nie odłączny warunek prawdziwej niepodległości ekonomicznej i politycznej.

Stwarzające przez lat dwadzieścia szereg przykrości a w rezultacie zgrubne kreowanie z obszaru miasta i portu Gdańska, zamykającego ujście Królowej polskich rzek Wisły — „Wolnego Miasta” — nałożyło na możliwość wykorzystania dostępu do morza przez Polskę olbrzymie trudności, które spowodowały konieczność budowy własnego portu, na szczupłym wybrzeżu: Gdyni.

Objęcia wybrzeża oczekiwały już zbrane poprzednio szczupłe kadry marynarzy. Przejęły one służbę hydrograficzną na wybrzeżu po Niemczech, a batalion morski, w składzie zajmującego Pomorze pod wodzą generała Hallera, zajął Płuck i wybrzeże.

Pierwsza myśl stworzenia własnego portu wojennego na wybrzeżu i wskazanie jako najodpowiedniejszego miejsca pod tę budowę wioski Gdynia — wyszło od marynarki wojennej.

W wielkim trudzie przy ograniczonych środkach pieniężnych, przez 19 lat tworzona marynarka wojenna i jej bazy w Gdyni i na Helu — dalekie jeszcze był od tego stanu, jaki był potrzebny Rzeczypospolitej dla zapewnienia obrony jej interesów na morzu i wybrzeżu, — zwłaszcza w wypadku wojny z Niemcami, tak potężnie w ostatnich latach uzbrojonymi na lądzie, morzu i w powietrzu.

Mimo tego nasza marynarka wojenna, przygotowanie i obrona naszego wybrzeża spełniły swoje zadania jak najlepiej, uzyskując pochwały i uznanie nie tylko władz Państw sprzymierzonych, ale również i wroga, który dał temu wyraz w swych komunikatach i relacjach radiowych.

W dniu wybuchu wojny marynarka nasza na morzu opierała się na porcie wojennym Gdynia — Oksywie, Helu a lotnictwo na Pucku.

Gdynia—Oksywie bronione było od lądu przez 2 bataliony morskie, sformowane podczas pokoju, krótko przed wojną zmobilizowano dalsze bataliony piechoty. Zmobilizowano również brygady „obrony narodowej” w sile 4 batalionów. Od strony powietrza Gdynia broniona była przez 4 baterie po 2 działa artylerii przeciwlotniczej marynarki wojennej. Na przedpolach Gdyni a zwłaszcza Kępy Oksywskiej osłaniającej częściowo port wojenny, porobiono celowe umocnienia połowe.

Z dłuższą obroną Gdyni liczyć się nie było można. Dlatego też marynarka wojenna przygotowała i częściowo zdążyła ufortyfikować półwysep Hel. Za lat parę Hel mógłby być stać się bardzo silną fortyfikacją. Ale wojna wybuchła pod tym względem za wcześnie. Hel posiadał tylko artylerię średnią i przeciwlotniczą. Artyleria ciężka była zamówiona.

Z zupełnie nie bronionego Płucka zarządzono z wybuchem wojny ewakuację, słabego zresztą lotnictwa morskiego na Hel.

Dowódca floty miał przy obronie Gdyni, którą nie przewidywano na dłużej niż 48 godzin, wycofać się na Hel.

Skład floty naszej pływającej, składał się z dywizjonu kontrtorpedowców: „Grom”, „Błyskawica”, „Burza”, „Wicher”, — z dywizjonu okrętów podwodnych „Orzeł”, „Sęp”, „Wilk”, „Ryś”, „Żbik”, — ze stawiacza min „Gryf”, dywizjonu 8 trawlerów i szeregu okrętów i statków pomocniczych, z których dwa szkolne („Wilia” i „Iskra”) znalazły się z chwilą wybuchu wojny w podróży zagranicznej z podchorążymi w Afryce.

Na wschodzie Polski, gotową dla wojny z Rosją mieliśmy „flotyllę rzeczczą” z bazą w Pińsku, której główne siły tworzyły 6 monitorów pancernych oraz szereg statków i motorówek uzbrojonych.

Ponadto marynarka wojenna posiadała Szkołę Podchorążych w Bydgoszczy oraz Główną Składnicę w Modlinie.

Kierownictwo całej marynarki wojennej pod każdym względem leżało w rękę Szefa Kierownictwa Marynarki

Wojennej, który wraz ze swym sztabem, szefostwami poszczególnych broni i służb urzędował w Warszawie.

Wojna zastała naszą szczupłą flotę w pełnej gotowości bojowej. Za zgodą najwyższych władz w Polsce — dwa dni przed wybuchem wojny Szef Marynarki mając na względzie niemożność dłuższych operacji na morzu, dla okrętów nadwodnych bez odpowiednio ubezpieczonej od ludu i powietrza bazy morskiej, wydał rozkaz w porozumieniu z władzami morskimi Wielkiej Brytanii, aby trzy kontrtorpedowce „Grom”, „Blyskawica” i „Burza”, udały się do Anglii i tam pod polską banderą pod operacyjnym dowództwem angielskim walczyły przeciw Niemcom, jako okręty państwa sprzymierzonego.

Jako jeden z sukcesów naszego Rządu w Gdańsku, posiadała Polska składy tranzytowe i wydzielony kawałek portu w Gdańsku pod nazwą Westerplatte. Utrzymywała tam Polska wojskowy oddział wartowniczy, składający się zasadniczo z 2 oficerów i 66 żołnierzy. Był on pod rozkazami dowódcy floty w Gdyni.

W pierwszym dniu wojny zostały zaatakowane przez Niemców, Puck, Gdynia i Westerplatte. W ataku na Westerplatte współdziałał niemiecki wojenny okręt liniowy Schleswig-Holstein (mający 4 działa 280 mm. i 16 dział 150 mm.) z bezpośredniej odległości. Westerplatte atakowana przez formacje wojskowe od lądu, działa artylerii z okolic Gdańska z powietrza i ze wspomnianego okrętu, trwała dzielnie bez nadziei na odsiecz przez szereg dni, kiedy Niemcy myśleli, że pozostały tam tylko gruzy i śmierć.

Niemcy po zdobyciu bohatercko bronionej Westerplatte w swych oficjalnych komunikatach wyliczyli znaczną ilość swych formacji wojskowych „zasłużonych” przy zdobyciu Westerplatte, że przypuszczam każdego ucziwego Niemca (jeśli są tacy) ogarnąć musiało uczucie zażenowania, że było ich tak dużo. Westerplatte padła wreszcie wtedy, gdy nie miał już jej kto bronić, gdy bodaj wszyscy pozostali przy życiu byli ranni.

Ilu ich pozostało? niewiadomo napewno. Mówiono o tylko jednym — po tym okazało się, że 7, a według niesprawdzonych pogłosek podobno kilkudziesięciu. Ilu Niemców kosztował ten ich sukces o tem się dowiemy nieprędko.

Westerplatte padła po 7 dniach obrony choć liczono ją na jakie 2.

W Płucku jedna z pierwszych bomb niemieckich zabiła dowódcę lotnictwa morskiego i tamtejszego komendanta garnizonu.

Obrona Gdyni na jej przedpolach i w bezpośredniej bliskości miasta dała doskonale wyniki. Poszczególne miejscowości pod Gdynią przechodziły z rąk do rąk, aż wreszcie dowódca floty skoncentrował obronę w okolicy portu wojennego na Oksywiu, gdzie ona trwała wbrew wszelkim przewidywaniom przez 14 dni.

Pozostał tylko Hel, który miał zamiar bronić się do ostateczności.

Nasze okręty podwodne, działające od wybuchu wojny na Bałtyku, dzięki swej dużej wyporności, posiadającego nieprzeciętną szybkość i zapasy, miały możność przybijania wśród nocy do portu helskiego, celem uzupełnienia zapasów oraz naprawy drobniejszych uszkodzeń.

Ze względu jednak na posiadanie przez nie zapasów do walki 8 tygodniowej w morzu — zachodzenie do portu helskiego, wykorzystane było tylko w jednym wypadku, gdy zaszedł do portu okręt podwodny „Wilk”.

Hel wystawiony był na ustawiczne prawie ataki przez lotników niemieckich. Słabe nasze lotnictwo morskie wykończyło się po parę dniach.

Bomby kruszące padały gęsto na cypel półwyspu, gdzie znajdowały się doskonale maskowane obiekty wojskowe, oraz bomby zapalające, od których przy suchym pogodzie powstawały pożary lasów.

Od szeregu bamb zrzuconych z lotów pikujących, został zatopiony kontrtorpedowiec „Wicher”, stojący w porcie na Helu. Przedtym jednak, walcząc z 4 kontrtorpedowcami niemieckimi, tak zręcznie manewrował, że doprowadził je w bliski zasięg dział z Helu, które wraz z „Wichrem” zatopiły jeden z kontrtorpedowców niemieckich.

ORP. „Gryf” uszkodzony w jakiejś akcji dotychczas bliżej nieznannej i zadokowany w Helu na doku pływającym został również zniszczony przez bomby lotnicze.

W porcie Jastarnia zostały również przez bomby lotnicze zatopione 2 trawlerzy a stary mały torpedowiec „Mazur” w porcie gdyńskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Walka w Polsce trwa

Dochodzą do nas wiadomości, chociaż bardzo skąpe, że walki w Polsce trwają nadal. Niemcy napotykają na opór licznych oddziałów polskiej armii regularnej, które w dalszym ciągu walczą w strefie zabranej przez Niemcy między rzekami Wisłą, Pilicą i Nidą. Okolice te są pagórkowane i zarosnięte lasami.

Przeciw bolszewikom oddziały polskie walczą w rejonie Grodna, na północ od Lwowa i w okręgu błot pińskich.

Pomimo niezwykle brutalnego postępowania Niemców i bolszewików, oddziały polskie trzymają się dzielnie.

Doszły również wieści z Warszawy, że po nocach słyszy się na ulicach stolicy w dalszym ciągu strzelaninę i głucho detonacje.

Chłopi i robotnicy przeciw sowiecom

Z Rygi donoszą o coraz większym oporze chłopów i robotników, zwłaszcza cukrownianych w Małopolsce. Nieludzkie traktowanie, przeciążanie robotą, drożyzna i wyzysk ze strony sowieków, wywołuje coraz jaskrawsze reakcje i wrzenia. Zanotować należy, że w tej walce przeciw bolszewickim najeźdźcom bierze udział u boku ludności polskiej ludność ruska i ukraińska.

Polska Marynarka Wojenna

Polska Marynarka Wojenna, która się w bohaterskiej przeprawie wydostała z Bałtyku na Morze Północne, połączyła się z marynarką wojenną angielską i walczy u jej boku. Polskie okręty wojenne wzięły już udział razem z angielskimi okrętami w starciach z wrogami. Admiralicja podkreśla bohaterską postawę, odwagę, męstwo i zaciętość, z jaką polskie jednostki morskie przeciwstawiają się skutecznie siłom wroga. Wódz naczelny odwiedził niedawno marynarzy polskich, wyraził im podziękowanie za okazaną waleczność i udekorował marynarzy polskich, wyraził im podziękowanie za okazaną waleczność i udekorował wielu z nich odznaczeniami wojennymi.

Ofensywa pokoju

Król Belgów Leopold i królowa holenderska Wilhelmina wystąpili do Francji, Anglii i Niemiec z propozycjami zawarcia pokoju. Akcja ta zawiódła całkowicie. W odpowiedzi negatywnej na te propozycje powiedział Pan Prezydent Lebrun między innymi:

„Nie może nastąpić ustalenie trwałego pokoju, jak tylko przez naprawienie wyrządzonej siłą krzywdy Austrii, Czechosłowacji i Polsce. Pokój nie nastąpi też inaczej, jak tylko przez zarządzanie, których gwarancje efektywne w kierunku politycznym i gospodarczym zabezpieczą w przyszłości poszanowanie wolności wszystkich narodów”.

* * *

W odpowiedzi negatywnej króla Jerzego czytamy:

„Celem, dla którego moje narody walczą, jest zapewnienie, aby Europa mogła być uwolniona od ustawicznej obawy ponowienia się napaści niemieckiej i w takiej mierze, by pozwoliło narodom Europy zachować swą niepodległość oraz przeszkodzić w przyszłości chwytności za broń dla uregulowania różnic międzynarodowych”.

Burmistrz Max nie żyje

Bohaterski burmistrz Brukseli, wypróbowany przyjaciel Polski, który podczas wojny światowej z niesłychaną odwagą i męstwem przeciwstawił się Niemcom, od dni kilku nie żyje. Był on żywym wcieleniem najlepszych cech duszy narodu belgijskiego. Zaznaczamy, że ś.p. burmistrz Maks żył w wielkiej przyjaźni z majorem Starzyńskim, bohaterskim burmistrzem Warszawy.

Rząd Polski w Angers.

Rząd Rzeczypospolitej Polski wyjechał już do Angers, nowej siedziby udzielonej mu przez Republikę Francuską. Wraz z Rządem Polskim wyjechali z Angers ambasadorowie państw Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Na Uniwersytecie paryskim

Manifestacja sympatii dla Polski, która odbyła się w ramach uroczystości inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Paryskim wywołała żywy oddźwięk w kołach polskich w Paryżu. Uroczystość ta, na której był obecny p. Albert Lebrun, Prezydent Republiki, dała okazję do wyrażenia uczuć przyjaźni i sympatii dla Polski. Rozpoczęła się ona od wykonania hymnów narodowych trzech państw sprzymierzonych: Francji, Anglii i Polski. Następnie, przemówienie Dziekana Wydziału Nauk, p. Prof. Maurin, było poświęcone profesorowi Uniwersytetu warszawskiego, p. Sierpińskiemu, któremu Uniwersytet paryski zdecydował w czerwcu b. r. nadać tytuł doktora „honoris causa”. Rektor złożył dyplom doktorski profesorowi Sierpińskiego na ręce Ministra Pełnomocnego, Feliksa Frankowskiego, polskiego Chargé d’Affaires.

Fragmenty przemówienia profesora Roussy, Rektora Akademii paryskiej, w których oddawał on cześć profesorom i słuchaczom Uniwersytetów w okupowanej Polsce — były gorąco oklaskiwane.

Naczelny Komitet Wykonawczy Z.H.P.

Obecnie w Paryżu utworzył się Naczelny Komitet Wykonawczy ZHP, przewodniczącym dr. M. Grażyńskim na czele. W skład Komitetu wchodzi również wiceprzewodniczący Z. H. P., gen. J. Zając, drużna Kapiszewska, druh Kapiszewski i druh Dragowski. Komitet ma na celu dalszą pracę dla Z. H. P.

Trzeba zaznaczyć, że Związek Harcerstwa Polskiego należy do Międzynarodowego Biura Skautów i Światowego Biura Skautek w Londynie, a z harcerstwem francuskim utrzymywał zawsze bardzo serdeczne stosunki.

Życie i praca wychodźstwa polskiego we Francji

Komunikaty — Sprawozdania — Kronika

Komunikat o zasiłkach dla rodzin żołnierzy polskich we Francji.

Obywatele polscy powołani do służby wojskowej w armii polskiej we Francji winni, w miarę możliwości, przed wyjazdem do formacji wojskowych wszcząć starania we właściwych merostwach o przyznanie ich rodzinom zasiłku wojskowego.

Rodziny żołnierzy armii polskiej we Francji, przy załatwianiu spraw związanych z przyznaniem im zasiłku wojskowego, będą traktowane przez władze francuskie narówni z obywatelami francuskimi.

Zasiłki wynoszą dziennie:

Fr. 12,— w Paryżu i w departamencie Seine;

Frs. 8,— w miejscowościach ponad 5,000 mieszkańców;

Frs. 7,— w miejscowościach poniżej 5,000 mieszkańców.

Dodatek dla dzieci poniżej lat 16-tu.

Frs. 5,50 w Paryżu i w departamencie Seine;

Frs. 4,50 we wszystkich innych miejscowościach.

W razie zmiany miejsca zamieszkania wysokości zasiłku ulegnie zmianie wg. przewidzianej skali dopiero po upływie 30 dni od dnia przeprowadzki.

Osoby mające prawo do zasiłku wojskowego mogą korzystać tylko z jednego zasiłku zasadniczego.

Z zasiłku korzystać mogą:

prawowita żona zmobilizowanego,

jego dzieci do lat 16-tu,

jego najbliżsi krewni w linii wstępnej (ojciec, matka).

Do innych członków rodziny zasiłek zasa-

dniczy może być zastosowany jedynie w drodze wyjątku.

Podanie o przyznanie zasiłku należy wnieść do merostwa w miejscu zamieszkania zmobilizowanego — w Paryżu do merostwa właściwego arrondissement.

Osoba ubiegająca się o przyznanie zasiłku winna przedłożyć w merostwie niżej podane dokumenty, jako załączniki:

1. wykaz opodatkowania za rok ubiegły lub też zaświadczenie nieopłacania podatków (dowody te wydaje urzędnik podatkowy — percepteur chargé du recouvrement de contributions);

2. zaświadczenie zarobkowania, wydane przez pracodawcę i poświadczone przez komisarza policji. O ile w danej rodzinie pracuje kilka osób (dzieci) wymagane jest dla każdego z członków rodziny oddzielne zaświadczenie;

3. zaświadczenie lekarskie osoby mającej prawo do zasiłku, o ile jest ona chora i niezdolna do pracy;

4. ostatni rachunek za komorne, względnie zaświadczenie zamieszkiwania (certificat de domicile);

5. książeczka rodzinna (livret de famille) lub też dokumenty stanu cywilnego, karta tożsamości (carte d'identité);

6. zaświadczenie o stawieniu się w oddziale wojskowym (bulletin de présence au corps).

Zaświadczenia o stawieniu się w oddziale będą wydawać polskie formacje wojskowe na żądanie zmobilizowanego po przybyciu do oddziału. Uzyskane zaświadczenia zmobilizowany winien bezzwłocznie odesłać pod adresem rodziny, która z kolei winna je zło-

żyć w merostwie, gdzie zostało wzniesione podanie.

Osoby znajdujące się już w obozie wojskowym z tytułu zaciągu ochotniczego, winny zwracać się do swego dowódcy o wydanie im zaświadczenia o stawieniu się w oddziale. Otrzymane zaświadczenie należy odesłać do rodziny, która na tej podstawie będzie mogła rozpocząć starania o przyznanie jej zasiłku wojskowego.

**Delegat Cywilny Ambasady R.P.
do spraw wojskowych.**

Uchwały Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

W dniu 19 listopada odbyło się w Lille zebranie P. C. K. O. z udziałem przedstawicieli Rządu i Wojska Polskiego, na którym podjęto szereg ważnych uchwał.

Ważniejsze uchwały dotyczą następujących spraw:

1). Zbiórkę na F.O.N. należy prowadzić dotychczasowym trybem, a zebrane sumy przekazywać w całości do Banku P.K.O. w Paryżu.

2). Zebrane dary w naturze dla Armii Polskiej przechowywać do tymczasowych magazynów Okręgowych Komitetów Obywatelskich.

3). Zebrane dary w naturze dla uchodźców z Polski (odzież, oraz zakonserwowane produkty żywnościowe), należy również przekazywać do tymczasowych magazynów Okręgowych Komitetów.

4). Miejscowe Komitety Obywatelskie winny niezwłocznie przystąpić do Francusko - Polskich Komitetów Niesienia Pomocy Rodzinom Żołnierzy w miejscowościach i ustalić z tymi Komitetami metody ścisłej współpracy.

5). Miejscowe Komitety Obywatelskie zobowiązane są do ścisłego współdziałania z duchowieństwem i nauczycielstwem polskim w koloniach.

„Bulletin Polonais” bezpłatnym dodatkiem dla rocznych prenumera- torów „Żołnierza Polskiego”.

Wszyscy prenumeratorzy „Żołnierza Polskiego, którzy wypłacą do dnia 1 stycznia 1940 r. roczny abonament „Żołnierza Polskiego” w wysokości 25,00 frs. — otrzymywać będą bezpłatnie miesięcznik P.C.K.O. p. t. „Bulletin Polonais”.

Na pokrycie kosztów przesyłki „Bulletin Polonais” należy wpłacić na rok 1940 kwotę 5,00 frs.

Zatym łączna prenumerata roczna „Żołnierza Polskiego” i koszty przesyłki „Bulletin Polonais” wynosi 30,00 frs.

Konferencja nauczycielstwa i duchowieństwa polskiego w Lens.

Z inicjatywy Konsulatu Generalnego R.P. w Lille, odbyła się w dniu 16 listopada br. w Lens konferencja nauczycielstwa i duchowieństwa polskiego z Północnej Francji. Referat programowo - instrukcyjny wygłosił p. Aleksander Kawałkowski, konsul generalny R.P. w Lille.

Po wyczerpującej dyskusji ustalono zasadnicze wytyczne pracy narodowo - kulturalnej w koloniach, która będzie prowadzona w ścisłym porozumieniu Miejscowych i Okręgowych Komitetów Obywatelskich z duchowieństwem i nauczycielstwem polskim.

W konferencji uczestniczyli również przedstawiciele zarządu głównego Związku Polaków i Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Święto Narodowe Państwa Polskiego.

W dniu 11 listopada obchodziliśmy nasze Święto Narodowe. W tym dniu na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadeszły życzenia Szefów Państw Sprzymierzonych oraz przedstawiciele wielu innych krajów, które nie uznały zbrodniczego zaboru Polski.

We wszystkich osiedlach polskich we Francji odbyły się nabożeństwa za poległych na polu chwały oraz modły na intencję odbudowy Państwa Polskiego.

W uroczystościach oprócz ludności polskiej uczestniczyły liczne grupy Francuzów.

Wyniki zbiórki na F. O. N.

Polski Centralny Komitet Obywatelski komunikuje, iż suma zebrana przez wychodźstwo polskie we Francji na F.O.N. do dnia 20 listopada br. wyraża się cyfrą około 400.000 frs.

Wymieniona suma podobnie jak poprzednie zostanie wręczona przez P. C. K. O. Panu Ministrowi Wojny, łącznie z listami ofiarodawców.

Powołanie do życia Polskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu.

W Paryżu ukonstytuował się zarząd główny Polskiego Czerwonego Krzyża pod przewodnictwem p. generała Osńskiego. We wszystkich sprawach związanych z działalnością tej wysoce pożytecznej placówki (informacje w sprawie przyjęcia do służby sanitarnej, wyszkolenie sanitariuszek itd.) należy zwracać się pod następującym adresem: **Polski Czerwony Krzyż — 33, rue de Bassano, 33 — Paris 16.**

W Paryżu powstał Naczelny Komitet Związku Harcerstwa Polskiego.

W ciągu ostatnich tygodni powstał w Paryżu pod przewodnictwem p. Michała Grażyńskiego Naczelny Komitet Związku Harcerstwa Polskiego.

Komitet nawiązał już kontakty i współpracuje z zagranicznymi ośrodkami harcerstwa polskiego, oraz z międzynarodowymi władzami harcerzy i harcererek.

Komitet wydaje Biuletyn Informacyjny i ma swoją siedzibę w Paryżu pod następującym adresem: **7, rue Crillon, 7. Paris 4.**

Audycje polskie w radio francuskim i angielskim.

Zwracamy uwagę na zmianę godzin, w których nadawane są obecnie przez radiostacje francuskie i angielskie — audycje polskie.

Dość audycji polskich, nadawanych przez rozgłośnie francuskie i angielskie została powiększona do 3.

Listy z informacjami i zapytaniami do Radia Polskiego należy kierować pod następującymi adresami: **Radio Polonaise Ambassade de Pologne Paris. — Radio Polonaise Ambassade de Pologne Londres.**

Mobilizacja pierwszych grup żołnierzy emigracyjnych.

Dowiadujemy się, iż prace nad rozbudową Armii Polskiej we Francji postępują szybko naprzód.

Pierwsze grupy żołnierzy emigracyjnych z poboru wyjadą do obozów ćwiczebnych już w końcu listopada.

Sprawa zasiłków dla rodzin zmobilizowanych została omówiona szczegółowo w komunikacie Delegata Cywilnego do Spraw Wojska Polskiego we Francji.

Wuja Hi-Hi list otwarty : niby prawda, niby żarty

III.

„*Quelque part*” albo „*Gdzieś*”,
(ni to miasto, ni to wieś),
w listopadzie 1939 r.

Obozowi Przyjaciele! Dziś się znowu z Wami dzielę nowinami z cywilstrony, gdzie bytują Wasze matki, narzeczone albo żony i niektórych małych dziatki.

Najprzód zatem Wam obwieszczę, że tu u nas ziab i deszcze, że u jednych zwykle nudy, a u drugich znój i trudy, a u trzecich ni to, ni to — płoczą gardła okowitą lub przy radiach ślęczą, aby się dowiedzieć czy już Szwaby oberwały setne lanie, albo co się jutro stanie.

Ja — jak wiecie — daję prztyki dla madamy polityki, bo mi ona ani żona, ni kumoszka, ni kumoter, lecz nieznośny kołowrotek.

Po koloniach w różnych salkach wre na ostre znojna walka, lecz nie krwawa — Błękitniacy — jest to bowiem walka pracy.

Spójrzcie w okno:

Lokal pełny — w nim kobiety, stossy wełny. W rękach kobiet niemal wszystkich lśnią, migają jakieś błyski, błyski z broni w stali kutej — nie bagnetki to, lecz druty. A po drutach wełny nitki zspalają się w oczek zwitki.

W jednych rękach z tych to zwitków, urobionych drutem, nitką — szal powstaje ciepły, długi, na dni chłódów i szarugi. W innych rękach rośnie sweter, który taką ma zaletę, że grzał będzie ciepłem wełny i tych rączek pulchnych, pełnych. W rączkach panny z krasnym licem wyrastają rękawice, w innych jeszcze ruchy szparkie tworzą na twarz kominiarkę.

A za oknem wicher dmucha, a za oknem ziab i plucha, a w świetlicy ruchom szparkim towarzyszą wciąż pogwarki.

— Uważajcie zaś, sąsiadko, by sweterek wypadł gładko. Róbcie jeszcze — ino żwawo — oczko w lewo, oczko w prawo.

— Ano robię.

— Widzę, jużci.

— A co robić, gdy się spuści?

— Spruć musicie i od nowa oczko z oczkiem ładnie chować.

— My tu sobie, mój ty Boże, siedzim a tam o tej porze nasi chłopcy na

tej słocie ćwiczyć muszą w zimnie, błocie.

— Już to widzę, moja kumo — rzekła jedna z matek z dumą — wojsko znacie bardzo mało.

— A no nie znam, a wy znacie?

— Toć-em prawie wojnę całą przysłęcała się piechocie, artylerii i konnicy, która stała w okolicy. Jak jest wieczór, to żołnierze na swe prycze idą leżeć, a nie ćwiczą, jak mówicie.

— W wojnę-m była dzieckiem tyciem — tu sąsiadka pokazała jaka wtedy była mała — ale mój chłop w wojsku służył, to mi nieraz mówił o tym, jak to nieraz podczas burzy, albo w nocy podczas śloty, czy to zima, czy to jesień — musiał w polu albo w lesie gonić niby na maniebrach, a tu lało niby z cebra. A najgorzej stać na warcie — z tego idzie w kościach darcie, bo ziab wnika aż do głębi, no i lato się przeziębic.

— Więc też, kumo, w pierwszym rzędzie robić... robić trzeba będzie co dzień, co noc a wytrwale: te sweterki, ciepłe szale i skarpetki, kominiarki i rękawice ciepłe parki, aby naszym chłopcom drogim było ciepło w ręce w nogi, no i w plecy oraz szyję.

— Wojsko polskie niech nam żyje! — zawołały wraz kobiety.

— Bo widzicie, my tu bety, puchy mamy i pierzyna, a tam nasze zaś chłopczyny muszą znosić trudy, znoje zanim jeszcze pójdą w boje. Trza im ulżyć, trza im pomóc, aby mieli tam jak w domu.

— Przesadzacie, Karlikowo! — tak jak w domu to tam oni mieć nie będą, daję słowo!... Roz, że trzeba ich przegonić, zahartować i przećwiczyć. Dwa, że wojsko to nie cywil — żołnierz musi sam spać w pryczy i go wspólna kuchnia żywi. Trzy, choćbyście, moi mili, nie wiem jak się roztkliwili, by im w tym czy w owym pomóc, mieć nie będą tak jak w domu.

— Pewnie, pewnie, lecz widzicie, gdy się o nich wciąż pamięta, to im zaraz miłsze życie — o, chłopczki... niebożęta!

— Z tym się zgodzę, moi mili, to też w każdej wolnej chwili robię dla nich ciepłe szale.

— A ja swetry!

— A ja stale za pończochą znów pończochę.

— Ja pomagam również trochę.

— Róbmy, róbmy, a żołnierze będą dla nas wdzięczni szczerze!

* * *

Teraz kilka nowin podam Wam ze świata:

Goering, tucznik Rzeszy, chce w powietrzu latać i przewodzić Hansom w nalotach zbójceckich na sposób wiadomy krzyżacko - niemiecki, lecz mu tuższa sprawa zbyt wiele kłopotu z wtłoczeniem się w któryś z wielkich samolotów, a więc Goering cięszym chce być z każdą chwilą — od początku wojny ubyło go kilo.

Ribbentrop się przebrał w pokoju aniołka i w Gdańsku wywinął durnego koziołka, a potem zabezpieczył i przeszło godzinę owijał swe kłamstwa w cuchnącą koźlinę.

Hitler dostał pietra, że bujda i kłamstw kuźnia z dnia na dzień z zapasów dawnych się wypróżnia, te zaś od Goebbelsa i od Ribbentropa wywołują skutek, lecz zawsze na opak.

Brauchitsch kiwa głową nad linią Zygryda, że ją bóg niemiecki na łup deszczu wydał i, by z niej korzystać, trzeba piechotę zmienić w stada flader, śledzi albo szprotek.

Stalin na swym Kremlu czaj popija z wódką i cieszy się z tego, że wziął Niemców krótko, że na jego sznurku muszą mimo chęci, tak jak on im każe w kółko wciąż się kręcić. Obiecał im

zboże, rudy, naftę z Baku a sierp z młotem daje im do „kreutzta” znaku.

To by było tyle o tych, dzięki którym miliony cywilów włożyło mundury.

Byłby nie kompletny ten list, moi Mili, gdybym go w nowinki z tyłów nie umilił, gdybym Wam nie doniósł właśnie o tym wszystkim, co słyhać u Waszych najbliższych i bliskich.

A więc każdy liścik od Was otrzymany powtarzają ludzie... wróble oraz ściany. Gdy jest w liście humor — to pełno wesela, śmiech jak szpont z szampana radośnie wystrzela, gorzej jest natomiast, gdy któryś z Was w treści, gdacze jak kokoszka na gnieździe boleści. Wtedy to się rodzą stujęczyczne plotki, lecą przez kolonii płoty i opłotki, wpadają z hałasem w knajpy i kawiarnie, niczym wilk zgłodniały w beczącą owczarnię. Krzyżują się sądy, rodzą się sędziowie, ten gotuje protest, ów ciętą odpowiedź. Niepotrzebna kłótnia oraz zamieszanie, a wszystko przez czyjeś kokosze gdakanie...

Wcale więc nie szkodzi jakaś tam cenzurka, która list zatrzyma piejącego kurka.

Zanim jednak skończę ten swój krótki liścik, muszę Wam powiedzieć, że my rezerwiści z szarzą lub bez szarży, żonaci czy wdowcy, czy to safandudy czy starzy morowcy — czekamy



Grupa instruktorów francuskich i polskich w obozie Armii Polskiej w Bretanii

na rozkaz z wodzowskiej kwatery, by w garście uchwycić „hoczkisy”, „bertiery” i z Wami wyruszyć przy dźwiękach mazurka na taniec po rowach, dolinach, pagórkach.

Wątrobę nam wściekłość na Szwabów przeżera, radzibyśmy pomścić już zbrodnie Hitlera, radzibyśmy... rety! — zresztą sami wiecie — wymieście jak najprędzej hitlerowskie śmiecie!

Trzeba jednak czekać — ąno więc się czeka i chwyta się wieści z bliska i z daleka. Nie my, jeno Wódz nasz wie chyba najlepiej, kiedy trzeba skoczyć Szwabowi do ślepi.

Do tego stwierdzenia już nic dodać nie trza!

Trzymajcie się, Chłopy, świeżego powietrza!

Wuj Hi-hi.

Głosy Czytelników i listy

Starsi wiekiem działacze na front pracy społeczno - narodowej.

(Wzwanie p. Józefa Szymanowskiego, prezesa Związku Polaków i Centralnego Komitetu Obywatelskiego).

RODACY!

Rozpoczyna się regularny pobór do Armii Polskiej we Francji.

Cała nasza młodzież oraz wielu czynnych działaczy narodowych w wieku do 45 lat pójdzie do szeregów wojska, by pomścić krzywdy wyrządzone naszej Ojczyźnie oraz przywrócić Jej zrabowane ziemie.

Ale praca naszych organizacji emigracyjnych, które budowaliśmy z takim trudem i wysiłkiem, nie może doznać uszczerbku. Na miejsce zmobilizowanych działaczy muszą stanąć starsi działacze społeczni oraz kobiety a do pomocy im młodzież przedpoborową.

W ten sposób stworzymy dwa fronty, prowadzące nas do zwycięstwa:

Front walki orężnej i

Front pracy narodowo - kulturalnej.

W imię dobra sprawy Wychodźstwa i Narodu Polskiego, wzywam Was, Rodacy, abyście we wszystkich koloniach i organizacjach polskich tę sprawę zawczasu dobrze przemysłęli wspólnie i jako najlepiej załatwili.

Józef Szymanowski,

Prezes Związku Polaków i Centralnego Kom. Obywatelskiego.

List młodej Polki.

Zwracam się z prośbą do Polskiego Komitetu o udzielenie mi następujących informacji:

Przyzwyczajona stale do życia w kole rodzinnym — po przyjeździe do Francji, który nastąpił przed rokami, czułam się bardzo osamotniona. Dopiero tutaj potrafiłam ocenić, czy jest naprawdę Ojczyzna i czym jest mowa ojczysta, więc smutne me dni i prace rozjaśniał od czasu do czasu list z polskim znacznikiem. Z jaką radością chwytałam go, chcąc oczyma od razu wszystko ogarnąć!

Aż tu nagle promień ten zgasł. Właśnie w tym czasie, gdy chciałam jak najwięcej czerpać wiadomości, gdy największe nieszczęście zawisło nad naszą Ojczyzną, gdy dzicz germańska gorsza stokroć od Hunnów napadła na naszą ziemię, wyładowując swą zemstę na niewinnych dzieciach i starcach.

Czas już skończyć z tą hordą, kres położyć bezprawiu, wykorzeńić to źmije plemię! Dosyć naszuchaliśmy się historii o Wojciechu Drzymale i o mękach dzieci Wrzesińskich; prochy ich wołają o pomstę do Boga, niech krew ich męczęńska nie pójdzie na marne!

Ojcowie nasi, bracia i siostry w Polsce o-

fiarowują swe życie dla Ojczyzny i dla sprawiedliwości, koledzy nasi tu na emigracji mają też stanąć w szeregach z karabinem w rękę, by pomóc Ojczyźnie, by pomścić krzywdy, od których opisów w gazetach aż krew w żyłach staje, więc cóż na to my Polki - dziewczęta młode? Czyż potrafimy spokojnie pracować i pieniądze oszczędzać na powrót do kraju, lecz gdzie powrócimy, do kogo?!

Przecież i w nas serce Polek bije. Czemu więc mamy być odróżnione od koleżanek w Polsce, walczących z karabinem w dłoni?

Miesiąc ten był dla mnie najdłuższym w życiu... wiekiem mi się wprost zdaje.

Trzech braci moich ofiaruję (a może nawet już oddało?) swe życie młode, bo najstarszy ma 23 lata, drugi brat w liceum technicznym się kształcił, a trzeci ma lat 18. Gdzie oni są, czy i na nich wylała zemstę dzicz hitlerowska? Gdzie ojciec, ochotnik z wojny bolszewickiej z 1920 r., czy poraz trzeci brał udział w wojnie? O, napewno tak, jako inwalida z wojny austryjacko-serbskiej poszedł jeszcze i w 1920 r., poszedł i napewno i teraz.

Dlatego zwracam się z wielką prośbą o bliższe informacje: Mam ukończone 2 lata. Przynależność Wojskowego Kobiet, chodziłam na wykłady Czerwonego Krzyża, wiem coś nieco o szkodliwości gazów bojowych dla ludzi, no, i karabin też odzwignąć potrafię.

Przecież daremnie nie nosiłam zielonej bluzy P.W.K. (Przynależność Wojskowe Kobiet) i orła na czapce, a karność i dyscyplinę ze szkoły powszechnej i harcerstwa wyniosłam.

Więc raz proszę o odpowiedź, na którą z niecierpliwością oczekuję.

Pracuje nas tu w okolicy 7 Polek.

Z poważaniem

Janina Kisielówna

Assenoncourt Nr. 24. par
Maizieres les Vic (Moselle).

„Sejmik departamentalny Pas de Calais, departamentu francuskiego, w którym zamieszkuje najwięcej ludności polskiej, zapewnia szlachetną Polskę, tak straszliwie doświadczoną, o swym podziwieniu i sympatii, jakie wzbudzają jej bohaterstwo i cierpienia. Sejmik wyraża nieugiętą wiarę w szybkie i całkowite oswobodzenie Polski”.



Hrabia Bobi

Pytają się Bobiego: — Ile ty bułek na czczo zjesz?

— Ja? — Cztery!

— Przecież jak zjesz jedną, to reszta już nie jest na czczo?

— Byczy kawał.

Bobi poleciał szybko do żony i powiedział do niej:

— Słuchaj Hermenegildo, ile bułek zjesz na czczo?

— Ja? — Trzy!

— Hm... Szkoda, że nie cztery, bo bym ci ładny kawał powiedział.

Spotykają Bobiego przyjaciele; jest strasznie obandażowany.

— Bobi, co się stało?

— Ano, jechałem na motocyklu i widzę przed sobą dwa światła. Była noc. Bałem się minąć w prawo i bałem się minąć w lewo; wjechałem w środek i wyobraźcie sobie, okazało się, że to był samochód.



Groźba

Żona, trzymając w ręku tłuczek do kartofli, przemawia do męża późno powracającego do domu:

— Jeszcze jedno słowo a zostanę wdową!



— Proszę pani — zwraca się dyrektor do swej sekretarki. — Co powiedziała moja żona, kiedy ją pani zawiadomiła telefonicznie, że przyjdę dziś dopiero o drugiej w nocy do domu?

— Powiedziała: „Czy tylko mogę być pewna, że pani tego dopilnuje?”



Zajęcie

Ośmioletni Janek już po raz setny może zjeżdża po poręczy schodów.

Przy tej zabawie zastaje go matka i woła:

— Janku, co ty robisz?

— Spodnie dla biednych — odpowiada spokojnie jedynak.

Z góry wie, co usłyszy

— Ja panu powiem, kim pan jest!

— Nie radzę! Zaskarżę pana natychmiast o obrazę czci!



Dzisiejsze służące

— Cóż, Marysiu? Podobno twój narzeczony poszedł do wojska?

— Tak, proszę pani, zabrali mi wszystkich trzech.



Piękne słowa

W pewnym garnizonie jest dowódca, nienawidzący alkoholu. Aby nauczyć żołnierzy unikania alkoholu, dowódca ten kazał w koszarach porozwieszać tablicę z napisami:

„Alkohol zabija!”

Nazajutrz znalazł na tablicach dopiski:

„Żołnierz nie boi się śmierci”.



Linia Zygryda

— Podobno po zalaniu linii Zygryda kanclerz Hitler ma odbyć następną inspekcję fortyfikacji w łodzi podwodnej.



Piekło

Angielski pułkownik Thompson pewnego razu zwrócił się do swego szofera:

— Czy chciałbyś ze mną podróżować?

— Z panem do piekła!

— Do piekła?

— Tak!...

— Ależ zastanów się chłopcze... W piekle jest bardzo gorąco, a ty jako siedzący z przodu przy kierownicy, odczuł byś pierwszy skutki tego żaru.

— O, nie... — odparł szofer. — Ja znam dobrze swą służbę... Wysadziłbym pana pułkownika, a sam zacząłbym przed bramą...

**Obowiązkiem społecznym każdego Polaka we Francji
jest czytać, popierać i rozpowszechniać**

Wydawnictwa

Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Najpilniejszym obowiązkiem Polonii Zagranicznej jest utworzenie silnej Armii Polskiej na ziemi francuskiej, która zanieśnie wolność okupowanej chwilowo przez wrogów Ojczyźnie. Żołnierz nasz w dalekim obozie czy na froncie nie może czuć się samotny i opuszczony, lecz musi wiedzieć, że jest umiłowanym dzieckiem społeczeństwa, że wszyscy, którzy pozostali w domu, kochają go, czują i myślą z nim razem, i sercem całym są przy nim. Trzeba więc łącznika między żołnierzem, a społeczeństwem emigracyjnym.

Tym łącznikiem jest:

„ŻOŁNIERZ POLSKI WE FRANCJI”

poświęcony sprawom armii polskiej we Francji, który ukazywać się będzie co dwa tygodnie i zastąpi dotychczasowy „Poradnik Oświatowy”.

Czytajcie sami i posyłajcie naszym chłopcom przy wojsku to pożyteczne wydawnictwo.

Aby zacieśniać coraz bardziej więzy przyjaźni polsko - francuskiej i przedstawiać publiczności francuskiej we właściwym świetle sytuację polityczną Polski oraz przeciwdziałać ohydnyemu kłamstwu hitleryzmu i bolszewizmu, Komitet zamienił „Travailleur Polonais” na

„BULLETIN POLONAIS”

i wydawać go będzie jako miesięcznik w języku francuskim.

Rozpowszechniać to pismo i zwracać nań uwagę Francuzów jest obowiązkiem patriotycznym i nakazem chwili.

Liczmy na Waszą pomoc! Wspólnymi siłami do wspólnego celu — zwycięstwa Polski i Aliantów nad barbarzyńskimi najeźdźcami.

Warunki prenumeraty:

„ŻOŁNIERZ POLSKI”	„BULLETIN POLONAIS”
Numer pojedynczy . . . frs. 1.50	Numer pojedynczy . . . frs. 1.50
Miesięcznie frs. 3.—	Kwartalnie frs. 4.—
Kwartalnie frs. 9.—	Półrocznie frs. 8.—
Półrocznie frs. 15.—	Rocznie frs. 15.—
Rocznie frs. 25.—	

Zamówienia na wymienione wydawnictwa oraz wszelką korespondencję prosimy kierować:

**Biuro Polskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego
LILLE — 20, Rue Faidherbe (Nord).**

Należność za prenumeratę należy wpłacać: **BANK P. K. O.
C/c 1401-65 Paris Limoges, 23, rue Taitbout — Paris, lub: Leon
Hendrysiak, LILLE, 20, Rue Faidherbe (Nord).**